

Aktorzy wywodzący się z klasy sportowej wybrali dość nietypowy scenariusz. Sami tworzą oryginalną grupę. Szczególnie zaskakuje Monika, która pod wpływem roli zmienia się nie do poznania. Baaardzo twórczą osobą okazuje się Wiola, jej pomysł z... aaa! Nie zdradzę, oglądajcie uważnie występ. Muszę wspomnieć o niesamowitej Weronice i subtelnej Martynie. Wisienką, a raczej wisienkami na tym torcie są mężczyźni. Gdyby ktoś chciał zapytać słowami piosenki ?Gdzie Ci mężczyźni?, równie śpiewająco można odpowiedzieć, że w klasie 1e. Poniżej możecie zerknąć do scenariusza Pani Beaty Kieras, który pozwoliliśmy sobie zmienić. Możecie też rzucić okiem na zdjęcia, które powstały na próbie odbywającej się w domu Martyny. Tak! W domu!!! Próby mogą stać się doskonałą okazją do pobycia ze sobą także poza szkołą.

Beata Kieras

ZDANIEM OBUWIA

WYSTĘPUJĄ:

Glany /Kacper Cielecki/? towarzyszą dziewiętnastoletniemu chłopakowi ubranemu na czarno

Czółenka/Monika Wojtaś ? zniszczone, zaniedbane, należą do zmęczonej, nerwowej kobiety

Zamszowe /Martyna Dżendera/ ? należą do dziewiętnastolatki, pozytywnie nastawionej do świata

Kalosze /Weronika Siuta/ ? ozdobione futerkiem, nadęte, koniecznie w szlafroku i papilotach

Biały lakier /Wioletta Lesisz/ ? dzielny, zbuntowany, najlepiej w komunijnej sukience, z przekrzywionym wiankiem na głowie

Stare mokasyny /Kacper Milbrant/ ? trzeźwe jedynie w ostatniej scenie, w dresowych spodniach, podkoszulce typu ?polo? i marynarce

Sandałek /Marcel Sadło/ - płaczący, histeryk

Na scenie porzucane buty. BIAŁY LAKIEREK SIEDZI PRZY STOLE I KUBECZKAMI WYSTUKUJE CORAZ SZYBSZY RYTM, W PUNKCIE KULMINACYJNYM SŁYCHAĆ GŁOSY KŁÓTNI.

ZAMSZOWE

Gdzie on jest? Gdzie on jest? Jak mogłam stracić go z oczu?! Muszę mu w końcu powiedzieć, że ja? A jak mnie wyśmiej?

ZAMSZOWE WCIAŻ KRAŻĄ KRAŻĄ PO SCENIE, MIĘDZY WIDOWNIĄ, POMIĘDZY WYSTĘPUJĄCYMI, SPOGLĄDAJĄC ZNACZĄCO NA GLANY.

Czółenka /zza sceny/

Co zrobiłeś z pieniędzmi? Ostatnie pięćdziesiąt złotych!

Stare mokasyny /zza sceny/

A bo co? No, co mi zrobisz?

Czółenka

Ja ci nic nie zrobię, ja ci nic nie mogę zrobić! Ty za to możesz bardzo dużo! Przechlać całe nasze życie!

Stare mokasyny

Milcz kobieto, bo jak nie, to?

Glany

Zostaw Czółenka w spokoju!

/Po tych słowach Glany zostają wypchnięte na scenę. Potykają się i upadają. Tuż za nimi pojawiają się Stare Mokasyny./

Stare Mokasyny

Jak ci się nie podoba, to krzyżyk na drogę! Won! Ty glanie jeden zasmarkany! Ty tu będziesz ze starym mokasynem się szarpał?!

/W tym momencie pojawiają się Czótenka. Próbuje gestem uspokoić kłócących się./

Czótenka /do Mokasynów/

Uspokój się!

Stare Mokasyny

A jak nie to co?! Won powiedziałem!

Glany

Wszyscy poszli spać! A ja? Całą noc mnie włościł po jakichś melinach. Poszliśmy do jakiegoś mieszkania i tam siedział ze trzy godziny. Lubię sobie popatrzeć na ludzi. Ale.. nie było na co patrzeć. Wszyscy tacy jak on. Coraz bardziej pijani. Od początku jestem z nim? On mnie kupił ze swoich oszczędności. Czyścił, zdejmował. Chodziłem do szkoły? A potem, potem nic już nie było tak samo. */Kalosze stają na półce, biorą się pod boki i słuchają wyraźnie zdenerwowane./* I przestaliśmy bywać w domu, no tylko tak, na nocleg, a potem?

Kalosz

Słuchaj, gówniarzu, dorosłe buty chcą spać, więc zamknij zelówki albo się wynoś!

/Światło gaśnie, na scenę wczołgują się zaspane czótenka./

Czótenka

Ufff... Obcasy mi się wbiły w podeszwę! Czy ta kobieta nie czuje, że jesteśmy za małe! Kiedyś (rozmarzonym tonem, w tle ? WYSTUKIWANY RYTM PRZEZ WIOLE), gdy pracowała, było inaczej. Ale ją z pracy wyrzucili. Bo przychodziła nieprzypadkowo. Albo wcale nie przychodziła, bo ją ten... mąż pobił albo całą noc przesiedziała u sąsiadki.

/Siadają na półce./

Glany

Pamiętam jedną taką noc. Czótenka, ja i sandaalki. Biegiem na czwarte piętro.

/Stare Mokasyny gwałtownie zrywają się z podłogi, kopią w półkę, próbują ją przewrócić, co

udaje im się po hałaśliwej ucieczce pozostałych butów. Gdy Mokasyny ponownie zapadają w drzemkę, wszyscy wracają na palcach na scenę./

Kalosze nas przygarnęły, ale potem opowiadały o nas okropne historie i wszystkie buty z bloku omijały nas szerokim łukiem.

/Kalosze wchodzią □ godnym krokiem./

Kalosze

I owszem, wpuściłyśmy do domu tę biedaczkę. Tylko tych czótenek szkoda. Ale już te glany... Rośnie taki, widziałam go na ulicy, pety gasił albo butelkę piwa kopał. JA CI MOWIE JADZKA! Element, po prostu element!

/Odwracają się i z uniesioną głową, odchodzą? Siedzący na półce Sandałek zaczyna płakać./

Glany

Czego ryczysz?

/Sandałek wstaje./

Sandałek

Tęsknię! Za lewym sandałkiem...

Glany

No tak, został na nodze tego małego, jak go zabierali do ośrodka...

Sandałek

Tak mi smutno? Gdzie mój sandaałek?

/Biały lakierek schodzi nieśmiało z półki. ZESKAKUJE Z DRABINEK /

Biały lakierek

Dobrze cię rozumiem. Też straciłem swoją parę.

Sandałek

Ty? Jesteś w ogóle nie używany. Z takiej miękkiej, ślicznej skórki?

Biały lakierek

Miałyśmy iść do Pierwszej Komunii? Pamiętam, jak czótenka przyniosły białą sukienkę. Wisiała na wieszaku i nawet się zaprzyjaźniłyśmy. Ale wieczorem przyszły Mokusyny /*Muzyka cichnie!*/ i zabrały sukienkę. I rano była awantura.

Czótenka

/Gwałtownie wstając z półki zwracają się do Starych Mokusynów!/ Gdzie jest sukienka? To już tak nisko upadłeś? Sukienkę do pierwszej komunii na wódkę? I jak ona teraz pójdzie do kościoła?

Stare mokasyny

/Siedząc na półce, z pijacką fantazją!/ To nie pójdzie! Nigdzie nie pójdzie... Nikt nigdzie nie pójdzie!

Biały lakierek

I wyrzucił go przez okno. /*Stare Mokusyny wyjmują spod pachy biały lakierek i wyrzucają go za*

scenę . / A potem to już tylko krzyk, płacz i przyszły czarne półbuty. Rozejrzały się, postukały, pokiwały noskami.

Glany

Czarne półbuty... Jak tylko wychodziły, to Mokasyny wykrzykiwały, że tyle im mogą zrobić. Tylko raz musiały iść z półbutami i tak szły na paluszkach, a potem, jak wróciły, to przez dwa dni był spokój. I nawet rano powstały przed pośredniakiem, ale niestety, zadały się z innymi półbutami i z takimi starymi adidasami i znów wróciły zygzakiem i znów była awantura.

Ale jesteśmy rodziną.

Biały lakier

Rodziną, też coś! Ale rodzina! Wściekłe, wieczne pijane Mokasyny i trzęsące się Czółenka.

Zamszowe

Cześć! Ooooo? Jesteś taki smutny. Kochasz ich, prawda? Ja już od dawna się domyślałam, że tylko udajesz takiego twardziela.

Glany

Słuchaj, dlaczego ty za mną łazisz? Czemu ode mnie chcesz? Amfy? To nie do mnie. Ja nie handluję. Co najwyżej, no czasem, no jeden raz...

Zamszowe

No właśnie, co najwyżej... bierzesz? Dlaczego za tobą chodzę? Naprawdę chcesz wiedzieć? Bo nie ma takich drugich glanów na świecie. Ty nawet sobie nie wyobrażasz, jak zaczynasz błyszczeć, gdy jesteś z tymi sandałkami i lakierkami. I jak matowiejesz, gdy się włóczysz nocami. I ja... ja... Uważam, że zasługujesz na coś więcej, niż stanie w bramie z tymi łapciami nienadającymi się nawet do lumpeksu!

Głany

Masz rację. Zasługuję na coś więcej. Zasługujemy na coś więcej. Mamo! ZRÓBMY COŚ WRESZCIE... ODEJDŹMY!

Czółenka /z niechęcią./

Ale jak ty to sobie wyobrażasz?

Głany

Po prostu stąd wyjdziemy i nigdy więcej nie wrócimy?

Czółenka

Ale tu jest półka. Jak bez tej półki? A jak nas Mokasyny znajdą?

Glany

Słuchajcie, nigdzie nie może być gorzej niż tu. Zresztą rozmawiałem z takimi jednymi Trampkami i one mi powiedziały, że możemy zamieszkać w pewnym ośrodku. Na jakiś czas.

Czółenka

A potem?

Glany

Przecież chodziłyście do biura.

Czółenka

No tak, a jeszcze wcześniej do szkoły i nawet na rozdaniu świadectw maturalnych byliśmy. I na kilku kursach...

Glany

No właśnie, na pewno się gdzieś załapiecie... Trzeba was tylko oddać do szewca, wypastować. wypolerować...

Czółenka

Ty mógłbyś wrócić do szkoły.

Glany

Chciałbym...

Czółenka

I może te małe znalazłyby parę.

Glany

Idziemy!

Czółenka

Teraz? Ale ja nie dojdę... Obcas mi się chwieje!

Glany

Idziemy. Póki nie ma Mokasynów, mamy szansę...

Stare Mokasyny /*zataczając się agresywnie!*

Co jest? Gdzie reszta?

Kalosze

Poszli gdzieś!

Stare mokasyny

Jak poszli? Dokąd poszli? Gdzie te stare czółna? I te przeklęte Glany! Ja ich nie wpuszczę do chałupy! I grosza nie dam, o! Tatuś się obraził, o!

/Zasypia, uprzednio ułożywszy się na półce, pojękuje przez sen. Na scenę wchodzi kolejne postacie. Stają naprzeciwko półki.

Głos z nieba

Sandaleee?..

Sandałek

Kto mnie woła?

Głos z nieba

Sandaleee?..

/Sandałek odwraca się/

Sandałek

O boże??. Nie!! To jest nienormalne! Znowu mam jakieś przywidzenia! To pewnie przez tę depresję.

Głos z nieba

Bardzo się zmieniłeś? Musisz w siebie uwierzyć! Czy wiesz, kto chodził w Sandałach!!
Mojżesz!!!

Sandałek

Mojżesz???

MDLEJE. WSZYSCY PODBIEGAJĄ DO LEŻĄCEGO.

Zamszowe

No obudź się! Obudź! Proszę? (WSTAJE) O tak szybko?

Sandałek

SKACZAĆ. Jak Mojżesz! Jak Mojżesz!

/Przechodzą Kalosze z tabliczką z napisem ?1 day letter?/

Czółenka

Jak dobrze! Mogę sobie trochę odpocząć. Jakie te kapcie miłe, że mnie wyręczają w domu. Ona mnie zdejmuje, wyciera z kurzu i kładzie do szafki. Zakłada kapcie i potem sobie rozmawiamy.

Czółenka

Nie zawsze tak było. Gdyby nie Glany...

Glany

Wróciłem! Jutro ? luzik! Nie ma takiej możliwości, żebyśmy nie zdały matury.

Zamszowe

My jutro zdajemy. Tak się boję. Wiesz, ty i ja-myśmy się ostatnio nie przeuczali. Do kina, do parku, na dyskotekę.

Glany

No tak, z kujonem się zadałem. Myśmy się nie przeuczali? Po dziesięć godzin pod stołem i tylko to mamrotanie tam na górze... Daty, wzory....

Zamszowe

A jak już będzie po wszystkim, to pojedziemy na wakacje.

STARE MOKASYNY

NARESZCIE! NARESZCIE WAS ODNALAZŁEM!!! NIE BÓJCIE SIĘ, PROSZĘ. NIE PIJĘ
ODKĄD ODESZLIŚCIE. PRACĘ ZNALAZŁEM. PROSZĘ, DAJCIE MI SZANSE. POTRZEBUJĘ
WAS. POZWÓLCIE MI CHOĆ ODWIEDZAĆ WAS?

GLANY

WEJDŹ.